

„Effatha”, to znaczy: Otwórz się

Pan Jezus dzisiaj uzdrawia człowieka głuchoniemego. Nie używa do tego żadnych tajemnych lekarstw ani podstępnych sztuczek. Owszem, wkłada palce w jego uszy i śliną dotyka jego języka. To taka Chrystusowa terapia. A na koniec wypowiada te słowa: *Otwórz się*. Stan człowieka głuchoniemego został tu uznany jako stan zamknięcia. Choć znam osoby głuchonieme, bardzo otwarte na innych, prezentujący swoją otwartość przy pomocy uśmiechu, gestów i różnych żywych reakcji. Zdarza się, że ludzie potrafiący posługiwać się językiem, dobrze słyszający, udają głuchoniemych, są bardzo zamknięci. Nie potrafią odezwać się nawet do swoich bliskich, mijają bliźnich, bez żadnej reakcji. Stan zamknięcia towarzyszy wielu ludziom posługującym się wszystkimi zmysłami, ale nie korzystającym z nich. Zachowują się jak głuchoniemi. Długotrwały, podtrzymywany gniew często pogłębia stan zamknięcia, totalnej izolacji, unikania bliźnich. Zdarza się, że takie osoby nie mają przyjaciół. Powodem jest stan zamknięcia, z którego z czasem coraz trudniej wyjść, wyzwolić się. Dzisiaj Pan Jezus pragnie nas uzdrowić. Chce nam przywrócić mowę i słuch, chce nas z powrotem wprowadzić w świat ludzkich relacji, chce nas otworzyć, bo inni nas potrzebują. Potrzebują naszego dobrego słowa, uśmiechu, naszej wrażliwości. Pan Jezus pragnie nas wyprowadzić z naszej izolacji, nawet jeśli jest nam z tym dobrze. Pan Bóg nigdy na nas się nie zamyka, jest zawsze otwarty, i tego oczekuje od nas. [prob.]

Religijna poprawność i higiena wiary

Niewątpliwie faryzeusze byli ludźmi bardzo religijnymi. Czciłi jednego Boga i doskonale znali przepisy Prawa. Nawet starali się te przepisy zachowywać, choć różnie z tym bywało. Ewangelista podejmuje dzisiaj, wydawałoby się, małoprawny problem z ich życia: *Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.* Chciałoby się powiedzieć, że religijność faryzeuszów to taka religijność *na zmywaku*, która czasami graniczy z hipokryzją. Troszczy się o to, co zewnętrzne, może nawet pozorne, tylko dla oka, nie zważając wcale na wnętrze, na serce. Dlatego taka ostra reakcja Pana Jezusa: *Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi”. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji.* Podobne zachowania mogą zdarzyć się każdemu z nas. Ilekroć mówimy: *zawsze tak było, po co takie czy inne zmiany.* Nieraz przywiązujemy wielką uwagę do spraw nieistotnych, pozornych, o wiele trudniej podjąć przemianę serca i myślenia. Troska o poprawność religijną wydaje się być łatwiejsza od troski o higienę wiary, która pochodzi od Ducha Świętego. Życie w całkowitym zawierzeniu Panu Bogu, przez wiarę, opłaca się najbardziej. **[prob.]**

Czyż i wy chcecie odejść?

Panu Jezusowi nie było obojętne to, jak Jego słuchacze reagują na słowa o prawdziwym pokarmie jakim jest Jego Ciało ukryte pod postacią chleba. Nawet nie próbuje powstrzymać tych, którzy zaczęli od Niego odchodzić, dla których mowa o prawdziwym pokarmie była zbyt trudna. Owszem, zwraca się do swoich najbliższych uczniów słowami: *Czy i wy chcecie odejść?* Można założyć, że gdyby i ci odeszli pozostałby sam. Na pewno ucieszyła Go reakcja Piotra Apostoła, który w imieniu pozostałych powiedział: *Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Świętym Bożym.* Piotr, pierwszy papież, wypowiada się nie tylko w swoim imieniu, ale wypowiada się w imieniu Kościoła. Już tutaj odkrywamy ważną prawdę, że to Kościół przechowuje i po wsze czasy uobecnia tajemnicę żywego Chrystusa pod postacią chleba i wina, w Najświętszej Eucharystii. W tym świetle lepiej rozumiemy słowa: *Do kogóż pójdziemy, a także: Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Świętym Bożym.* W Kościele żyje i jest obecny Pan Jezus w Jego słowie i w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii. Także dzisiaj wielu odchodzi, oddala się od Kościoła, również z naszych rodzin. Odchodzą, bo urywa się ich więź z Chrystusem eucharystycznym, zwłaszcza z niedzielną Mszą świętą. Odchodzą i nie wiemy dokąd poszli, ku jakim wiarom się skierowali. Dzisiejsza Ewangelia skłania nas do pozostania z Chrystusem w Jego Kościele, w jedności tej samej wiary. **[prob.]**

Wyzyskujcie chwilę sposobną

Czasami mówimy: *dzisiaj miałem dobry dzień, albo: ten rok był dla mnie wyjątkowo dobry*. Bywa też odwrotnie i wtedy przeżyty czas oceniamy zupełnie inaczej: *W tym tygodniu miałem wyjątkowego pecha, w jednej chwili wszystko straciłem. W tym roku miałem cały czas „pod górkę”, źle oceniłem swoje możliwości, przeliczyłem się*. Kiedy dzisiaj św. Paweł Apostoł zachęca nas: *Wyzyskujcie chwilę sposobną*, to zapewne chce, byśmy nigdy nie żałowali tego, co robimy. Każda chwila, każdy dzień jest ważny. Każde nasze działanie, każda decyzja rzutuje jakoś na dalsze nasze życie. Mamy wielką satysfakcję, gdy czasami z ulgą możemy powiedzieć: *dobrze, że wtedy tak a tak postąpiłam*. Albo: *żałuję, że wtedy jednak nie postąpiłem inaczej, wszystko potoczyłoby się lepiej*. Tak na dobrą sprawę chyba każda chwila jest sposobna, nawet ta, której żałujemy. Całe życie uczymy się żyć. Uczymy się na błędach. Św. Paweł pisze: *Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana*. To bardzo ważne dopowiedzenie. *Dni są złe*, czyli szeroka aura, w której żyjemy nie zawsze ułatwia nam dokonywanie właściwych wyborów życiowych. Gubimy się w tym wszystkim. Jak ważny jest zdrowy rozsądek: *Nie bądźcie przeto nierozsądni*. A jako ludzie wierzący, prócz zdrowego ludzkiego rozsądku, mamy jeszcze Boże wskazówki, które znajdujemy w słowach Pana Jezusa. Codziennie rano prosimy Pana Boga o światło Ducha Świętego, bo każda chwila jest dla nas chwilą sposobną, czasem zbawienia. **[prob.]**

Bądźcie więc naśladowcami Boga

Święty Paweł Apostoł dzisiaj stawia poprzeczkę bardzo wysoko. Właściwie wyżej już nie można: *Bądźcie naśladowcami Boga*. Łatwiej naśladować człowieka, łatwiej kogoś parodiować. Łatwiej kopiować czyjeś zachowania albo udawać kogoś. Łatwiej małpować, odtwarzać, czy odgrywać kogoś. Co więc ma na myśli Apostoł mówiąc o naśladowaniu Boga? Chyba ma na myśli przede wszystkim to, by pozostać sobą przed Panem Bogiem, by nie udawać kogoś innego niż tego kim naprawdę jestem. Niestety, często staramy się wybielać, próbujemy się usprawiedliwiać albo łatwo rozgrzeszać, dodając przy tym: bo wszyscy tak robią. Nie jest bez znaczenia ta druga część zachęty św. Pawła, który mówi: *Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane*. A to zmienia całą postać rzeczy. Relacja dziecka względem kochającego ojca jest zupełnie inna. Ojciec najlepiej zna i kocha swoje dziecko. Z kolei dziecko czuje miłość i dobroć szczerze kochającego ojca. Tu nie opłaca się ani udawać, ani zgrywać, ani wybielać. Dobry ojciec doskonale zna swoje dziecko, bo rozpoznaje je z miłością, rozpoznaje w nim swoje dziecko. I to wystarczy. Kiedy więc słyszymy dzisiaj tę przerastającą nas zachętę do naśladowania Boga, to jest to właściwie prosta zachęta, by troszczyć się codziennie o prostotę dziecka. Może właśnie dlatego Chrystus mówi: *Jeżeli się nie staniecie jak dzieci*. Wbrew pozorom to jest najtrudniejsze zadanie życia, by nie udawać kogoś innego, nie małpować, ale być po prostu dzieckiem. **[prob.]**

Ja jestem chlebem życia

Ewangelie ostatnich niedziel rozgrywają się w okolicy jeziora. Ludzie szukają Jezusa i odnajdują Go, to na jednym, to na drugim brzegu jeziora. Ale bohaterem nie jest jezioro, bohaterem jest Pan Jezus. Ludzie szukają Jezusa, bo szukają odpowiedzi na różne pytania. Ciekawi ich to, że Jezus tak łatwo się przemieszcza. Wygląda na to, że wszędzie można Go spotkać jednocześnie. Czyżby miał zdolność bycia jednocześnie w różnych miejscach? A Pan Jezus też ma swoje pytania do ludzi, którzy Go szukają. Pyta ich na przykład o to, dlaczego Go szukają: *Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta.* I tutaj zbliżamy się do sedna całej sprawy. Bo Chrystusa rzeczywiście można spotkać wszędzie, ale trzeba Go szukać, i trzeba wiedzieć jaki jest prawdziwy powód, że Go szukamy. Można przecież znudzić się samym szukaniem nie znając właściwego powodu szukania. Można też traktować Jezusa jak kogoś, kto za skinieniem palca potrafi załatwić doraźne ludzkie zachcianki. Owszem, u Boga nie ma nic niemożliwego, wszystko można u Niego załatwić. Tylko trzeba wierzyć, że jest Bogiem, a nie jakimś magiem. W pewnym momencie Pan Jezus mówi: *Ja jestem chlebem życia.* Mówi to do tych, którzy przed chwilą *najedli się do syta*, po cudownym rozmnożeniu chleba. Jezusa można znaleźć w każdej chwili, zawsze jest bardzo blisko nas, pod postacią chleba, w Eucharystii. Zawsze możemy Go tu znaleźć, tu zawsze jest do naszej dyspozycji. Ale trzeba Go szukać i pragnąć. [prob.]

Święta Anna – babcia niosąca

pokój

Wśród wielu zalet naszych babć można również doszukać się takich, które dotyczą troski o pokój. Dobra babcia jest żywo zainteresowana tym, by w domu jej dzieci i wnuków panował pokój i zgoda. Kochana babcia łatwo wyczuwa, gdy w domu jej córki lub syna *dzieje się coś złego*. Że ze sobą nie rozmawiają i jest niedobra atmosfera. Po wnukach łatwo wyczuć, że *coś się nie klei*. To są często bardzo delikatne sytuacje, w które lepiej się nie wtrącać, a już na pewno unikać takich ingerencji, które mogłyby stan jeszcze pogorszyć. Pomijamy te wszystkie okoliczności, w których babcia, zwłaszcza jako teściowa, bywa źródłem nieporozumień, a nawet rodzinnych tragedii, bo i tak jest. Naszą patronkę św. Annę, przecież babcię Pana Jezusa, widzimy jako Tę, która wnosi pokój do serca zatroskanej Matki Najświętszej. A przecież Maryja, córka św. Anny, bardzo potrzebowała wsparcia swojej matki. Figura Świętej Anny Samotrzeciej, która jest obrazem pięknej jedności Maryi, Jezusa i właśnie Anny, jest obrazem takiego mocnego *trzymania się razem*. A przecież to jest źródłem pokoju. Dzisiaj bardzo potrzeba rodzinom mocnego trzymania się razem kiedy większość dnia, a nawet życia pozostają z dala od siebie: daleko w pracy, w szkole, z różnych powodów rozdzieleni. Niech Święta Anna pomoże wszystkim zebrany na naszym dorocznym odpuszczeniu powrócić do jedności i pokoju. Prośmy Ją o pokój w naszych rodzinach, błagajmy przez Jej wstawiennictwo o pokój na świecie. **[prob.]**

I zaczął ich nauczać o wielu

sprawach

Dzisiaj Ewangelia pokazuje wielki ruch wokół Jezusa: *Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich wyprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum.* Szanse Pana Jezusa i Jego uczniów nawet na krótki odpoczynek były niewielkie. Dlaczego ludzie tak bardzo lgnęli do Chrystusa. Z perspektywy czasu można by powiedzieć, że przecież, potem ci sami ludzie Go ukrzyżowali. To wielkie zbiegowisko ludzkie wokół Jezusa było spowodowane tym, że *On ich nauczał o wielu sprawach.* Rzeczywiście, nauczanie Pana Jezusa dotyczyło wszystkich ludzkich spraw. Owszem, Chrystus potrafił wytknąć ludzką hipokryzję, zwłaszcza faryzeuszom, ale nade wszystko umiał wskazać proste drogi postępowania, ludziom zagubionym, poszukującym. Nie udzielał jednak tylko dobrych rad, ale w końcu wskazał na samego siebie, mówiąc: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie.* I to też było najważniejsze Jego zadanie: ukazać, przez siebie, drogę do Boga Ojca. Kulminacją tego nauczania było, gdy powiedział: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* I w tym momencie ci sami ludzie, których Pan nauczał *o różnych sprawach,* chwycili za kamienie, by Go ukamienować. Pan Jezus nie jest chodzącym poradnikiem, w dodatku potrafiącym czynić okazjonalne cuda. Takich było i jest, wielu. Chrystus jest jedyny, wyjątkowy, jest Synem Boga Ojca. I to jest Jego niepowtarzalne życiowe zadanie: *Skoro Mnie znacie, poznacie i mojego Ojca; od teraz też Go znacie.*
[prob.]

Z miłości przeznaczył nas dla siebie

To niepozorne zdanie z Listu Świętego Pawła zawiera w sobie wszystko, co można powiedzieć o relacji Pana Boga do każdego człowieka: *Przeznaczył nas dla siebie... z miłości*. Ktoś powie przekornie: *Ja tam nie chcę, by ktokolwiek przeznaczał mnie dla siebie, nawet z miłości*. A jeśli to jest Bóg? Oczywiście, nawet jeśli to jest Bóg, mogę tę miłość odrzucić. Mogę jednak być pewien, że tej miłości nie można stracić, a zawsze można do niej powrócić. Z miłością człowieka jest zupełnie inaczej. W każdej chwili można ją stracić i już nigdy nie odzyskać. Ileż to razy wielka miłość przekształca się w nieprzejednaną nienawiść. Miłość Pana Boga jest zupełnie inna niż ta ludzka. Bóg nie potrafi nienawidzić, choć wiele razy dajemy powody ku temu, naszą zmiennością, niestałością, wciąż powtarzającymi się grzechami, i dobrymi postanowieniami. Jeśli Bóg nie przestaje nas kochać to właśnie dlatego, że z miłości przeznaczył nas dla siebie. I tak jak roślina nie potrafi żyć bez wody i słońca, tak my nie potrafimy żyć bez Bożej miłości. Im więcej Bożej miłości, tym więcej życia w nas. Tym więcej obfitości życia w nas, im więcej zbliżania się do źródeł obfitości miłującego nas Pana Boga. To nie jest ascetyczna teoria. To pokazuje nam życie na każdym kroku. Niech ten wakacyjny czas pomoże nam jeszcze bardziej doświadczyć tej prawdy o wielkiej miłości Pana Boga, który nas tak ukochał, przede wszystkim w osobie Pana Jezusa. Niech nic nie zniszczy w nas tego przekonania. **[prob.]**

Pytali zdziwieni: „Skąd to u Niego?”

Mieszkańcy Nazaretu, rodzinnego miasta Pana Jezusa, ze zdziwieniem patrzą na Tego, który jest jednym z nich, a który czyni wielkie rzeczy, wyraźnie wykraczające poza ludzkie możliwości, i pytają: *Skąd to u Niego*. Ludzie zadają takie pytanie gdy u kogoś widzą jakiś niezwykły talent, szczególne zdolności, wyjątkową sprawność. Mówią wtedy: geniusz, skąd to u niego, skąd to ma, po kim to przejął. Geniusz malarstwa, zdolności medyczne, niezwykły rzeźbiarz. W taki sam sposób pytają ludzie z Nazaretu, którzy dobrze znają Pana Jezusa. Skąd to u Niego, że przemawia z taką mądrością, z taką znajomością życia, że dokonuje tylu cudów, nawet przywraca wzrok niewidomym, chorych stawia na nogi, nawet niektórych wskrzesza. I robią swoisty przegląd spoglądając na krewnych Chrystusa. Po kim On to wszystko ma? Po matce, po ojcu, może ktoś z bliskich Jezusowi miał takie zdolności? My już wiemy, wierzymy, że Pan Jezus działa z mocą, mocą Syna Bożego. Ludzie widzą w Chrystusie człowieka, jednego z nich, a nie potrafią w Nim dostrzec Tego, w którym zamieszkała moc Boga. I tą mocą Pan Jezus czyni wszystko to, co czyni. Jednak, by to dostrzec, trzeba patrzeć na Chrystusa oczami wiary i zawierzenia. Tylko tak możemy znaleźć odpowiedź na to ewangeliczne pytanie: *Skąd to u Niego?* Jego moc pochodzi od Boga Ojca. Również nam potrzeba takiej wiary, że i w nas zamieszkała moc Boża, i że dzięki tej mocy jesteśmy w stanie czynić wielkie rzeczy.

[prob.]